Nr. 125. ...a 4 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Biskupi przeciw biskupom.

I stało się to, czego z góry spodziewać się należało: biskupi grecko-katoliccy wydali „list pasterski“ wręcz przeciwny temu, co głosi „list pasterski“ pięciu biskupów polskich!

Gdzie nieomylność biskupia? Wszak to biskupi tegosamego kościoła katolickiego w imię tejsamej religii katolickiej nazywają dobrem to, co przez tamtych pięciu biskupów zostało wyklęte jako złe.

List biskupów ruskich — w przeciwieństwie do listu biskupów polskich — nie zawiera żadnych napaści, a domaga się sejmowej reformy wyborczej i zwraca się głównie **przeciw nadużyciom wyborczym**:

> Drugiem żądaniem chrześcijańskiej nauki jest taki ustrój, w którym wedle możności byłyby usunięte wszelkie oszukaństwa, nielegalności i przekupstwa. Wszelki chrześcijański ład po wsiach i miastach bywa co kilka lat rozbijany przez narodowościowe i partyjne walki, w których bez względu na Boży Zakon kradnie się przeciwnikowi i fałszuje głosy, oszukuje się wyborców, albo odsuwa się ich nieprawnymi sposobami od wykonania prawa wyborczego. Jest rzeczą naszych zastępców w sejmie i parlamencie starać się o przeprowadzenie ordynacyi, w której takiego rodzaju lekceważenie chrześcijańskich zasad byłoby niemożliwe, albo byłoby bodaj lekkie do wyśledzenia, a surowo karane. Jest zaś obowiązkiem krajowego rządu zaprowadzać i utrzymywać porządek, aby oba narody u siebie i między sobą mogły zgodnie po chrześcijańsku żyć.
>
> Mamy nadzieję, że rząd krajowy będzie postępował bezstronnie i będzie dbał o prawny porządek w czasie wyborów i po tym czasie. Wielką zasługą naszej i polskiej reprezentacyi sejmowej i parlamentarnej będzie, jeżeli obmyśli takie sformułowanie wyborczych praw, taki podział tak mandatów jak okręgów, aby wykluczone były presya i przekupstwo. Naszym i waszych bezpośrednich duszpasterzy obowiązkiem jest tak pouczyć wiernych, tak przygotować ich do wyborów, aby przekupstwo, wszelkie pogróżki i gwałty były przez ogólne przekonanie potępiane i karane jako prawdziwa **społeczna zbrodnia**. Bo bezwątpienia sprzedawanie swoich przekonań za pieniądze, narzucanie ich siłą, albo uleganie gwałtowi, jest brakiem charakteru i czci, a często jest ciężkim grzechem.“

Gdzież to i kiedy polscy biskupi wystąpili przeciw oszustwom wyborczym? Czy nie byłoby to bardziej po chrześcijańsku, uczciwiej, pożyteczniej i godniej, niż napadać na prawo i na lewo na całe stronnictwa, lżyć je i spotwarzać?

Toteż „list pasterski“ polskich biskupów był w zupełnym rozdźwięku z narodem polskim, był atakiem przeciw ogromnej większości własnego ich narodu, podczas gdy ruscy biskupi mogą z dumą stwierdzić w swoim „liście pasterskim“, że idą w zgodzie ze swoim narodem:

> „Z radością i z naciskiem podnosimy fakt naszej łączności z narodem. Żaden głos nie podniósł się, któryby był naruszył tę harmonię“.

Jedynie przeciw zaprzańcom narodowym, moskalofilskim agitatorom prawosławia i carosławia, którzy w interesie rządu rosyjskiego usiłują niedopuścić do ugody polsko-ruskiej i w tym celu obalić reformę wyborczą, zwracają się biskupi ruscy:

> „Tylko ci, którzy są wrogami katolickiej Cerkwi i narodu, i zawsze pracują nad tem, co może jemu przynieść szkodę, sprzeciwiają się dziełu pogodzenia i radziby nie dopuścić do dzieła sprawiedliwości, którem ma być projektowana ustawa; na boku zostali ludzie, dla których przeświadczeniem i dobrem narodowem jest rozkaz z zakordonu. Przemawiając dziś w sprawie reformy wyborczej, możemy na pewno liczyć, że w tych szeregach nie znajdzie się żaden dobry chrześcijanin“.

A więc — w zupełnem przeciwieństwie do pp. Bilczewskiego, Pelczara, Sapiehy, Wałęgi i Theodorowicza — oświadczają katoliccy biskupi hr. Szeptycki, Czechowicz i Chomyszyn, **że projektowana reforma wyborcza jest „dziełem sprawiedliwości“ i że w szeregach jej wrogów „nie znajdzie się żaden dobry chrześcijanin“.**

A przeciw tej reformie wyborczej wyruszyli do walki w ścisłym sojuszu: polscy biskupi, ruscy moskalofile prawosławni, polscy szlachcice podolscy, wszechpolacy i syoniści. Między tą kompanią — jak głoszą grecko-katoliccy biskupi — nie znajdzie się „żaden dobry chrześcijanin“.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

98 (Dokończenie).

Nędzny, drżący przed ludźmi, krążył w mrocznych kurytarzach swego zamku w Valladolid, dźwigając z trudem obrzmiałe, jakby z ołowiu, stopy. Nikt nie słyszał nigdy śpiewu, ni śmiechu w jego ustach, choć dnie słoneczne i uśmiechnięte zaglądały do jego komnat, choć rozjaśniały od krańca do krańca jego państwa uciemiężone. Lecz okrutny tyran nie znał radości.

Sowizdrzał zaś, Maciek Brzuchacz i Nela śpiewali wesoło, jak ptacy. Narażając co chwilę swą skórę, żyjąc z dnia na dzień, cieszyli się więcej z przyczyny jednego przez gezów ugaszonego stosu, niźli krwawy król z przyczyny jednego spalonego miasta.

W tym to czasie odebrał mrukliwy książę, Wilhelm orański, godność admiralską imépanu Lumey de la Marcke z przyczyny jego okrucieństwa i uczynił imépana Bouven Ewontsen Worst admirałem zjednoczonej floty. Myślał też o sposobach wynagrodzenia wieśniakom za zboże, które im zabrali gezowie i o ogłoszeniu swobody religijnej dla wszystkich wyznań, nie wyjmując katolików.

VII.

Rozdział, który zawiera pieśń gezów radości i chwały.

Na statkach gezów, prujących pod jasnem niebem spokojne, modre fale, brzmią piszczałki i kobzy, dzwonią flaszki i szklanki i szczęka żelaziwo wszelakiego rodzaju broni siecznej i palnej.

„Bracia! — mówi do towarzyszów Sowizdrzał. — Śpiewajmy dziś pieśń radości, pieśń chwały! Weselmy się! Górą gezowie! Hiszpania leży w prochu zwyciężona! Harpia, która nam tak długo groziła, obalona i skrępowana. Do nas morze należy. Wziętem jest Briel; naszym jest brzeg od Nieupoort aż po Ostendę i Blanckenberghe, nasze są wyspy Zeelandyi, ujście rzek Szeldy, Mozy i Renu aż po Helder. Do nas należy Texel, Vlicland, Terszelling, Ameland, Rottam i Borkum. Górą gezowie!

Naszem jest Delft i Dordrecht. Już opuszczają Rotterdam oprawcy. Wolność sumienia i sprawiedliwość, która potrafi mieć kły i pazury lwa, już obejmuje miasta Zütphen, Weutichem, Doesburg, Goor, Oldenzaal, Veluve, Hattem, Elburg i Harderwijk. Górą gezowie!

Kampen, Zwolle, Hasselt, Steenwijk, wpadły już w nasze ręce, a za niemi: Oudenwater, Gouda, Leyden, Bueren i Enckhuysen. Górą gezowie, górą żebracy!

Tylko jeszcze Amsterdam, Schoonhoven i Middelburg pozostały w rękach wrogów. Lecz z czasem i one wpadną w ręce cierpliwych i walecznych. Górą gezowie!

Pijmy dziś wino hiszpańskie z puharów, z których nasi wrogowie pili krew swych ofiar! Popłyniemy ku nim przez morza, przez rzeki i kanały. Do nas należą północna i południowa Holandya, do nas Zeelandya. Wschodnią i zachodnią Fryzyę zdobędziemy wrychle. Briel będzie przystanią i schroniskiem dla statków naszych, gniazdem, hodującem wolność. Górą gezowie!

Posłuchajcie bracia, jak oto zrywa się wszędy we Flandryi, w drogiej ojczyźnie naszej, krzyk gniewu i zemsty! Aza nie słyszycie dźwięku broni kowanej, syku mieczów ostrzonych? Wszystko się rusza i drży, jakoby struny harfy pod wiewem wiosennego wiatru, pod tchnieniem dusz, powstających z lochów, grobów i stosów. Krew ofiar już zeszła i bliskiem jest żniwo! Górą gezowie!

Powstały już miasta Hennegau, Brabancya, Luxemburg, Limburg, Namur i Leodyum! Naszem jest morze północne i do nas należą dumne i zbrojne statki z licznym zastępem odważnych marynarzy, którzy z nami pracują dziś nad dziełem wolności.

Gdzieżeś krwawy królu Filipie? Gdzieżeś krwiepiwco Alba? W poświęcanym przez papieża kapeluszu na głowie płaczesz ninie i złorzeczysz! Śpiewajmy bracia pieśń radości i chwały! Górą gezowie!

Niech płynie słodkie wino hiszpańskie! Niech błyszczą na barkach naszych złociste szaty kościelne, w krwi unurzane. Niech szeleszczą barwne chorągwie kościelne na wrogach zdobyte! Górą gezowie!“

Po wojnie bałkańskiej.

Podpisane w Londynie preliminarya pokojowe kończą wojnę rozpoczętą dnia 9 października 1912 r. napadem Czarnogórców na pograniczne blokhauzy tureckie. Prędko odbyła się mobilizacya w Bułgaryi, Serbii i Grecyi i w połowie października rozpoczął się marsz strategiczny na zachodnim (macedońskim) i wschodnim (trackim) terenie wojny. Państwa związkowe wystąpiły do boju w sile 700.000 ludzi, którym Turcya potrafiła przeciwstawić tylko 400 000 ludzi na wszystkich czterech teatrach wojny. — Czarnogórcy po zdobyciu blokhauzów rozpoczęli oblężenie Skutari; Serbowie, wkroczywszy do Macedonii, rozbili 23 października turecką armię wazdarską pod Humanową, poczem prawie bez boju zajęli Skoplje i Monastyr; Grecy wkroczyli do Epiru i po nieznacznych potyczkach z słabemi siłami tureckiemi zajęli 9 listopada Saloniki.

Najcięższe i decydujące walki rozgrywały się w Turcyi między Bułgarami i Turkami. Armia bułgarska podzielona na trzy oddziały, wykonała pozorny ruch ku Adryanopolowi, a potem nagle uderzyła na Kirkilisse i zdobyła je. Turcy pod wodzą z początku Abdullaha, potem Nazima stawiali opór marszowi Bułgarów na Konstantynopol; przyszło do krwawych bitew pod Lüle Burgas i Czorlu, po których pobici Turcy skryli się za oszańcowaną linię Czataldży.

Po tym głównym rozdziale wojny zaczęły się walki oblężnicze trzech twierdz: Adryanopola, Janiny i Skutari. Główne walki przerwane zostały zawieszeniem broni z 3 grudnia i rozpoczęciem rokowań pokojowych w Londynie, które zostały zerwane, gdy po przewrocie młodotureckim w Konstantynopolu Turcya nie zgodziła się na odstąpienie Adryanopola. Zawieszenie broni nie odnosiło się jednak do walk grecko-tureckich, toczonych na morzu i na lądzie, a walki te zakończyły się 5 marca kapitulacyą Janiny.

Podczas gdy między Serbami a Turkami do nowych walk nie przyszło, toczyły się tem zaciętsze walki z Bułgarami i pod Skutari. Walki bułgarsko-tureckie rozgrywały się w trzech terenach: pod Adryanopolem, przed Czataldżą i na półwyspie Gallipoli pod Bulair. — Podczas gdy przed Czataldżą i na Gallipoli Bułgarzy nie mogli osiągnąć rezultatu, udało im się dnia 26 go marca przy pomocy Serbów zdobyć Adryanopol i od tego czasu można wojnę uważać za ukończoną. Pozostało tylko Skutari, które poddało się 21 kwietnia i na tem walki na całym Bałkanie się skończyły.

Zawarcie pokoju wzięły w swe ręce mocarstwa mimo przechwałek związku bałkańskiego, że nie dopuszczą mocarstw do wmięszania się. Pokój przez mocarstwa projektowany przyniósł zwycięzcom wielkie rozczarowanie: Bułgarzy nie otrzymali przystępu do morza Marmara, gdyż całe wybrzeże z małym skrawkiem, osłaniającym Konstantynopol, pozostaje nadal przy Turcyi; Serbowie nie otrzymali przystępu do Adryatyku, gdyż, utworzone na żądanie Austryi i Włoch, niezawisła Albania wykluczyła te aspiracye serbsko-rosyjskie; Grecya nie otrzymała wysp Egejskich i na żądanie Włoch nie otrzyma wybrzeża albańskiego naprzeciw wyspy Korfu; wreszcie Czarnogóra nie otrzyma Skutari i musi się zadowolić kilku powiatami górskimi w Albanii. Oprócz tego prawdopodobne jest, że zwycięskie państwa nie otrzymają odszkodowania wojennego, przeciwnie — będą musiały przejąć część długu państwowego Turcyi.

Rezultat tej wojny jest dla Turcyi nader smutny. Po przeszło 500 letniem panowaniu nad całą prawie południowo-wschodnią częścią Europy, Turcya została prawie zupełnie z Europy wyrzucona i staje się napowrót państwem czysto azyatyckiem z perspektywą utraty i tych ziem na rzecz „opiekuńczych" mocarstw: Rosyi, Anglii i Francyi. Po utracie kolonii w Afryce pozostały Turcyi jeszcze duże obszary w Azyi, ale obszary te przy kontynuowaniu obecnej gospodarki prędzej czy później będą stracone.

Z DNIA.

Zupełnie, jak w wiekach średnich!

Uwstecznianie się burżuazyi naszej, jej klerykalizacya czyni takie postępy, że dziś, gdy w szeregach jej odezwie się jakaś polemika — niechybnie przeradza się w kwestyonowanie prawowierności religijnej przeciwnika, w podsuwanie mu „heretyckich" lub „masońskich" dążności.

Polemizują tak, powtarzamy, nietylko biskupi i „duszpasterze" niższych stopni, lecz i dziennikarstwo świeckie między sobą.

Mamy typowy przykład: oto redaktor „Słowa polskiego", p. Wasilewski, napisał broszurę p. t. „Myśl przebudowy".

Takie wypracowania pisywali pp. Balicki, Dmowski — i stali się mistrzami narodowej demokracyi, więc i p. Wasilewski chciał się habilitować na mistrza...

W konserwatywnem „Słowie" warszawskiem jakiś jegomość, podpisany pseudonimem „Stabilis" — być może, z powodu chwilowego braku lepszego materyału w tem piśmie, obszerną wszczął polemikę z elaboratem p. Wasilewskiego i po wyczerpaniu innych argumentów zarzucił p. W., że jego etyka nie jest chrześcijańską, że stoi „nazewnątrz kościoła i religii".

„Słowo polskie" nie pozostało dłużnem odpowiedzi. Pan Z. Wasilewski na trzech szpaltach swego organu wychwala swoją „Myśl przebudowy", smagając bezmyślność przeciwnika tej „Myśli"; wkońcu, aby go dobić przez „pohańbienie" warszawskiego „Słowa" pisze: „W tem samem „Słowie" niedawno z powodu katastrofy na „Titanicu" ogłoszono artykuł, w którym Pana Boga nazwano przez roztargnienie „Wielkim Architektem", co wywołało w świecie katolickim sensacyę i zaniepokojenie"...

To pierwszy strzał: nazwę „Budowniczego" używają w stosunku do bóstwa masoni, a ponieważ „Słowo" warszawskie użyło podobnego wyrazu, a więc... czy nie jest ono skrycie masońskiem?... Konserwatywne, szlachecko-klerykalne „Słowo"!

Pan Wasilewski, lękając się, że ten strzał może uwagę czytelnika niedostatecznie jeszcze rozbudzić — o kilkanaście wierszy dalej pisze:

> „Przy dzisiejszym stanie wiedzy o człowieku — tylko nieuki mogą bezkarnie operować w publicystyce takiemi kategoryami jak ludzkość; albo szarlatani. Dlatego dzisiaj — mówiąc nawiasem — tak wstrętną staje się masonerya nietylko politycznie, ale nawet ze stanowiska obyczaju umysłowego ze swojemi nienawiściami względem dążeń narodowych, ze swojemi ludzkościami, ze swoją symboliczną wiarą w Wielkiego Architekta i **z esperantyzmem...**"

Kapitalny jest tu także ów dodatek... esperantyzmu. Żeby czytelnik nasz nie sądził, iż przez złośliwy figiel chcemy p. Zygmunta Wasilewskiego pogrążyć w świetle zbyt komicznem — przytaczamy, iż cytaty czerpiemy ze wstępnego artykułu w Nrze 250 „Słowa polskiego".

Zaliczanie esperantyzmu do „masońskich praktyk" jest tem komiczniejsze, że pod bokiem ma p. Wasilewski wychwalanego w „Słowie polskiem" biskupa — Bandurskiego, który zajmuje się esperantyzmem, przygotowywał jakieś kazanie esperanckie na zjazd krakowski i przesyłał temuż błogosławieństwo...

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad tym stekiem bredni, bo na takie „sposoby" pozwalają sobie pp. „Stabilisi" i Wasilewscy w tem przeświadczeniu, iż to są najlepsze argumenty dla ich czytelników; a pamiętać trzeba, że nietylko oni to czynią, że teraz panuje taka „moda" w naszej prasie burżuazyjnej, a ta moda, powtarzamy, świadczy jak dalece cofa się u nas burżuazya w sferę nawyknień, godnych średniowiecza!

Listy z kraju.

Przemyśl, 2 czerwca.

„Rewolucya" w „Sokole".

„Sokół" w Przemyślu przechodzi okres ciężkiego przesilenia, które już od dłuższego czasu wstrząsało towarzystwem, opanowanem przez kliczkę wszechpolsko-klerykalną z prezesem drem Leonem Tarnawskim na „froncie". Doroczne walne zgromadzenie odbyło się w środę 28 maja b. r. wieczorem. Wedle jednozgodnych, choć różnie brzmiących i odmiennymi wnioskami „zatemperowanych" sprawozdań, które się pojawiły w demokratycznym „Przeglądzie przemyskim", w wszechpolskiem „Słowie polskiem", oraz w organie przemyskich szantażystów i renegatów politycznych z pod magistratu, był przebieg obrad tego zgromadzenia dotkliwą klęską kliczki, przeciw której oświadczyła się przygniatająca, ogromna większość Sokołów.

Burza, którą czuć było w powietrzu, zerwała się zaraz podczas dyskusyi nad pierwszym rozdziałem sprawozdania wydziału („gimnastyka, ćwiczenia członków"). Osobistością zaś, około której skupiały się przez cały czas sympatye większości, a godziły ataki i nienawiść kliczki, był p. Eugeniusz Złotnicki, naczelnik „Sokoła", nauczyciel ludowy, delegat swego zawodu do Rady szkolnej okręgowej. P. Złotnicki jest wrogiem socyalistów. Podczas walki o mandat do parlamentu w r. 1911 z ogromną zawziętością agitował za kandydatem wszechpolskim. Członkowie „Sokoła" muszą jednak pozatem przyznać, że p. Złotnicki, jako naczelnik „Sokoła", był jego duszą, że „Sokół" ma mu do zawdzięczenia bardzo wiele. Wiadomo zresztą powszechnie, że osoba p. Złotnickiego to synonim przemyskiego „Sokoła" i na to musi się pisać także najzagorzalszy przeciwnik. Zawiść przeciw p. Złotnickiemu ma jednak pewien głębszy podkład. Wrzenie w „Sokole" wzmogło się na tle ideologii niepodległości Polski, którą p. Złotnicki i jego zwolennicy wyznają bez zastrzeżeń — mimo że niejeden z nich jest wrogiem socyalistów i jako taki przez nich zwalczany.

Ponieważ zaś kliczka wszechpolsko klerykalna, rządząca dotąd „Sokołem" przemyskim, zalicza się do kategoryi narodowych samobójców i „w niepodległość nie wierzy" (istnieją w tej mierze pisemne „deklaracye" antyniepodległościowe) — powstała tendencya — zadzióbania żywcem p. Złotnickiego intrygami, wszechmocną plotką i oszczerstwem. Nie zaniechano żadnego z podłych środków, w które obfituje i których doskonałą wylęgarnią jest niestety prowincya, aby naczelnika „Sokoła" za jego (karygodną!) wiarę w niepodległość Polski dotkliwie ukarać i postawić pod pręgierz opinii publicznej. Nie cofnęła się klika przed prowokacyą i delatorstwem, które zawsze bywa ulubioną emanacyą ucząć wszechpolskiej Polski w walce z osobami jej niemiłemi.

Rezultat tych zbrojeń okazał się jednak zawstydzająco nędznym. Na walnem zgromadzeniu „Sokoła" bowiem oświadczyła się za p. Złotnickim, a tem samem jako współwyznawcy religii niepodległościowej — ogromna większość zgromadzenia. P. Złotnicki radził tym, którzy w ziszczenie się ideałów niepodległościowych nie wierzą, aby się powiesili na suchej gałęzi (do którego to życzenia i my przyłączamy się bez zastrzeżeń). Przemówienia „obrońców oskarżonego" p. Złotnickiego (p. dr Wohl i inni) spotykały się z burzliwymi oklaskami. Przeciwnikom nie pozwolono mówić, wzywano: „kończyć!", „siadać!" — tak wielkiem było oburzenie zgromadzonych.

Zgromadzenie, które o godz. 1 w nocy zostało odroczone, miało przebieg tak ożywiony i tak było niesfornem, jak go już dawno w „Sokole" nie pamiętają. Wydział „Sokoła", składający się dotychczas prawie wyłącznie z członków kliczki, przy nowych wyborach niezawodnie dozna radykalnych zmian osobistych. Już dzisiaj można wyczuć, że „rewolucya", która głęboko wstrząsnęła podstawami „Sokoła", wyjdzie mu na dobre. Choć trochę świeżego powietrza należało się już dawno zatęchłej przemyskiej sokolni. Mniejsza zaś o to,

czy tym, który otworzył okno, by przewietrzyć atmosferę, był p. Eug. Złotnicki, czy kto inny.

Ruch przedwyborczy.

Prawybory w powiecie krakowskim odbędą się w dniach 11, 12 13 i 14 czerwca.

O mały plan finansowy.

Wiedeń, 3 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dziś rozpocznie Izba posłów drugie czytanie małego planu finansowego. Od przebiegu dyskusyi będzie zależało, czy nowe podatki wejdą jeszcze w tym roku w życie, czy zostaną odłożone na rok przyszły. W tym i następnym tygodniu odbywać się będzie dyskusya generalna tak, że dyskusya szczegółowa będzie mogła rozpocząć się dopiero w lipcu. Jeżeli w tej sesyi plan finansowy zostanie uchwalony, to podwyższenie podatku osobisto-dochodowego wejdzie w życie od 1 stycznia b. r. wstecz, zaś podwyższenie podatku wódczanego od 1 września b. r. Na dzisiejszem posiedzeniu zabierze głos jako drugi mowca poseł Budzynowski i będzie przemawiał do godz. 4-tej, potem nastąpi przerwa dla obrad komisyi budżetowej.

Stanowisko socyalistów.

Stronnictwa burżuazyjne zarzucają socyalnym demokratom, że przeciw planowi finansowemu uprawiają obstrukcyę. To nie jest zgodne z prawdą; przeciwnie — socyaliści są za natychmiastowem uchwaleniem podatków luksusowych (od automobilów, szampana i t. d.), ale sprzeciwiają się podatkowi wódczanemu. Nie będą jednak zwalczali tego podatku obstrukcyą, lecz będą walczyli o zniesienie bonifikacyj wódczanych. Co do przyznania krajom udziału w podatku wódczanym, socyaliści zgodzą się na przyznanie udziałów tylko tym krajom, które osobnemi ustawami przeznaczą te udziały na regulacyę płac nauczycielskich przez przyznanie nauczycielom poborów 4 ostatnich rang urzędniczych.

Zatarg bułgarsko-serbsko-grecki.

Z Sofii ciągle przychodzą pesymistyczne wiadomości. Mimo zjazdu premierów Geszowa i Pasicza, nie wierzą tam w pokojowe załatwienie konfliktu, ponieważ Bułgarya obstaje przy dotrzymaniu przez Serbię umowy. Bułgarya odrzuca żądanie Serbii co do rewizyi umowy, a od Grecyi żąda wydania Salonik, nie ufając już sądowi rozjemczemu Rosyi. Z powodu niezdecydowanego stanowiska gabinetu Geszowa uważają jego dymisyę za nieuniknioną, wymieniają już nawet przyszłego premiera w osobie generała Petrowa, który uchodzi za mniej, niż Geszow oddanego Rosyi.

W Sofii studenci rozwijają agitacyę przeciw Serbii. Na odbytem zgromadzeniu studenci uchwalili ostrą rezolucyę, w której występują przeciw wszelkim układom z Serbią. Nacyonalistyczna opozycya cała zgodnie zajmuje stanowisko przeciwne ugodzie z Serbią. Prasa nacyonalistyczna pisze, że wpływ Rosyi pozbawił już Bułgaryę Konstantynopola, a obecnie znów jej zagraża. Geszow zawsze skłonnym był do poddawania się jarzmu rosyjskiemu, ale teraz mu się to nie uda.

Ostatni środek załagodzenia konfliktu, mianowicie zjazd premierów, wydał dotąd tylko ten rezultat, że uchwalono zjechać się jeszcze raz we czwórkę, aby razem obmyśleć środki ratunku. Tymczasem pełnomocnicy bułgarscy i greccy regulują strefę neutralną dla zapobieżenia walkom straży przednich, a osobno układają się Grecy i Serbowie, jak mówią, o sojusz przeciw Bułgaryi.

Telegramy z 3 czerwca.

Essad pasza o Austryi.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi o rozmowie swego korespondenta z Essadem paszą w Durazzo. Essad wyrażał się z wdzięcznością o Austryi i powiedział: Jesteśmy Austryi winni wdzięczność za obronę naszych interesów. Udowodnimy to czynami. Pragniemy, aby Europa najprędzej wyznaczyła nasze granice. Mam nadzieję, że uda się nam w Albanii zrobić porządek, ale potrzeba jak najprędzej pozbyć się międzynarodowej okupacyi i pozostawić nam obronę kraju.

Komisya grecko-serbska.

Saloniki. Przybyło tu dwóch pułkowników serbskiego sztabu generalnego, serbski poseł w Atenach i grecki poseł w Belgradzie.

Afera szpiegowska Redla.

Wiedeń, 2 czerwca.

Co Redl mógł zdradzić?

W „Zeit" wyższy oficer sztabu generalnego polemizuje z twierdzeniem półurzędowem, jakoby Redl nie mógł był wielkiej szkody wyrządzić. — Stwierdzono mianowicie półurzędowo, że największe tajemnice wojskowe znane są tylko samemu szefowi sztabu generalnego, a ewentualnie jego zastępcy. Informator „Zeit" twierdzi, że jest to puste słowo bez treści. W rzeczywistości gotowy elaborat przechowywany bywa przez szefa sztabu generalnego, ale zanim elaborat zostanie wypracowany, wszyscy współpracownicy znają jego treść. Zapewnienie półurzędowe nie jest więc zupełnie uspokajającem.

Inny oficer w tem samem piśmie pisze, że Redl najważniejszych tajemnic zdradzić nie mógł, ale bez wątpienia wyrządził ogromną szkodę, choć nie tak ogromną, jak szerszy ogół mniema. Zapewne zmienić będzie potrzeba rozmaite fortyfikacye i koszta będą bardzo znaczne. Również potrzeba będzie nowej wytężającej pracy dla wygotowania rozmaitych planów. Ale największą szkodą jest szkoda moralna, a tę poniósł korpus oficerski.

„Zeit" dowiaduje się też, że nieprawdziwem było zapewnienie półurzędowej gazety wojskowej, że Redl tajemnic niemieckich zdradzić nie mógł. W rzeczywistości zdradził on bardzo wiele takich tajemnic, choć nie wiedział on tyle o armii niemieckiej, co o austryackiej, jednakże wiedział bardzo wiele z powodu, że w razie wojny z Rosyą miały obie armie współdziałać i on w tych sprawach często konferował ze sztabem niemieckim.

Z galeryi rosyjskich działaczy rewolucyjnych.

L. Hartman.

Jak donieśliśmy niedawno, zmarł w Nowym Jorku jeden z wybitniejszych działaczy starej „Narodnej Woli", L. Hartman. Należał on do tych, którzy w najsławniejszym okresie jej działalności (lata 1879—1881) stali w pierwszych szeregach i zmuszali świat cały mówić o niezwykłej walce rosyjskich rewolucyonistów. Obecnie jeden z dzienników rosyjskich drukuje ciekawe wspomnienia W. Osipowa o Hartmanie.

W. Osipow opisuje trudną ucieczkę Hartmana z Petersburga; Hartmana gorąco wówczas poszukiwała policya petersburska, której znany był jego wybitny udział w pamiętnym zamachu na cara Aleksandra II, dokonanym przy pomocy podkopu pod koleją.

Pamiętam — powiada Osipow — dobrze, jak pewnego wieczora w grudniu r. 1879 rozległ się w mojem skromnem konspiracyjnem mieszkaniu petersburskiem przy ul. Gorochowej dzwonek wraz z umówionym sygnałem (pukanie do drzwi) i, gdym otworzył drzwi, wbiegł do pokoju wiecznie zajęty A. Michajłow (zwany przez nas za wielką konspiracyjność „dozorcą") i zwrócił się do mnie:

— Wasylko, pojedziesz odprowadzić alchemika za granicę?

„Alchemikiem" nazywano u nas Hartmana. Widocznie rzecz już zadecydowano, lecz zwrócono się do mnie w formie zapytania, bez rozkazu.

Zgodziłem się natychmiast, lecz wskazałem na ryzyko wyjazdu w kilka dni po zamachu.

Oprócz Hesi Hofman, mnie i Michajłowa, znajdowała się wówczas w mieszkaniu pewna kobieta i Zofia Perowska. Perowska wróciła właśnie z Moskwy po zamachu, mieszkała u nas i wychodziła tylko wieczorami.

— Tak, należy go posłać za granicę, by się mógł uspokoić — zauważyła.

Hartman mieszkał w hotelu. Jego udział i rola w zamachu z 19 listopada 1879 już były znane, biografię jego drukowały dzienniki, fotografie były wystawiane na ulicach i za złapanie wyznaczono nagrodę.

Szybkie wykrycie jego osobistości silnie podziałało na Hartmana. Jedna myśl opanowała go — myśl o tem, by się nie poddać żywym. Stał się bardzo nerwowym. Przy najmniejszym hałasie zabarykadowywał drzwi od wewnątrz stołami i krzesłami. Naturalnie, takie zachowanie się mogło zwrócić uwagę.

Wkrótce po odejściu Michajłowa znowu rozległ się dzwonek. Na progu stał elegancko ubrany młodzieniec, w mundurowej czapce i białym szaliku. Nie odrazu go poznałem. Hartman był rudawym blondynem, lecz teraz miał czarne bokobrody. Wkrótce jednak ukazał się Michajłow i usunął nasze wątpliwości. Michajłow wprowadził zasadę — nigdy nie przychodził we dwójkę do mieszkań konspiracyjnych. Obecnie, idąc z tyłu za Hartmanem, mógł się z łatwością przekonać, czy go śledzą, czy też nie. Troskliwość Michajłowa o bezpieczeństwo mieszkań konspiracyjnych była nadzwyczajna. Urządzał obserwacye na tych ulicach, gdzie były te mieszkania, oglądał znaki umówione, śledził zachowanie się lokatorów i t. d.

Hartman spędził u nas parę dni.

Mieszkałem w Petersburgu, podając się za emerytowanego urzędnika. Hesia zaś miała paszport mieszczański. Dla dozorców domu była ona moją żoną nieoficyalną i stosunek względem niej był prostszy, niż zwykle względem „pani". Hesia niejednokrotnie zapraszała żonę jednego z dozorców do posług domowych i stosunki z dozorcami mieliśmy dobre. Z rana o g. 10 wychodziłem z teką z domu, niby to do pracy prywatnej i wracałem dopiero na obiad.

Dozorcy, pilnujący przy bramie, przyzwyczaili się do tego, a ponieważ wciąż się zmieniali, więc wyjątki w regule nie rzucały się im w oczy i nawet kilkudniowe wyjazdy uchodziły bezkarnie.

Na drugi dzień po przybyciu Hartmana było wesele córki naszego gospodarza, bogatego kamienicznika. Michajłow zaproponował skorzystać z tego i urządzić „odprowadziny" dla Hartmana. Przyszli Michajłow, Morozow, Tichomirow i kilku innych towarzyszy i towarzyszek. Żelabow wówczas był na południu.

Brama — wobec wspomnianego wesela — była otwarta przez całą noc i dźwięki muzyki i tańców zupełnie zagłuszały hałas w naszem mieszkaniu, gdzie również tańczono i śpiewano.

Wesołość to była jednak na wulkanie. Wszyscy prawie byli uzbrojeni, a w mieszkaniu było kilka miedzianych przyrządów wybuchowych, przyniesionych przez Michajłowa. Łatwo można sobie wyobrazić, coby się stało, gdyby tak nagle ukazali się goście nie zaproszeni...

Hartman, po niespokojnych nocach w hotelu, dobrze się czuł pomiędzy swoimi. Dręczyła jednak go myśl, że to, co robi, jest zbrodnią, że jego odjazd — to ucieczka z pola bitwy, zdrada względem towarzyszy. Michajłow go uspokajał, dowodząc, że niewielki odpoczynek jest konieczny, że należy przeczekać okres najbardziej intensywnych poszukiwań.

— Korzyści żadnej z ciebie nie będziemy mieli — dodał Michajłow — odwrotnie, towarzysze są zmuszeni zaniedbywać swe obowiązki dla twego bezpieczeństwa.

(Dokończenie nastąpi).

Dalsze śledztwo.

Śledztwo w sprawie Redla toczy się nietylko w Pradze i Wiedniu, ale także w Budapeszcie, Gracu i innych miastach. W miastach tych aresztowano bardzo wiele osób. Wszystkich tych, którzy znali Redla lub tylko z nim się kiedykolwiek zetknęli, zawezwano do przesłuchania. Śledztwo prowadzone jest z taką energią, że u kilku wyższych oficerów sztabu generalnego przeprowadzono rewizyę domową. W Gracu aresztowano kilkunastu oficerów i 20 osób cywilnych. W Kotorze aresztowano dwóch oficerów sztabu generalnego.

Drugi szpieg.

Porucznik Horinka, aresztowany w Stokkerau, uchodzący za kuzyna Redla, przyznał się do współudziału w szpiegostwie Redla. Horinkę aresztowano w mieszkaniu jego kochanki w Wiedniu.

Aresztowania w Rosyi.

W Petersburgu aresztowano urzędnika kancelaryi sztabu generalnego Jerszowa za sprzedanie aktów wojskowych rosyjskich Austryi. Aresztowanie Jerszewa, jak również aresztowanie kilku wysokich oficerów sztabu generalnego rosyjskiego, łączą ze sprawą Redla.

Szpieg zdradził szpiega.

„Prager Tagblatt" donosi: Jeden ze szpiegów rosyjskich, który przebywał w Austryi, a niedawno uciekł za granicę, w liście anonimowym, wysłanym z Berlina do austryackiego sztabu generalnego zdradził Redla.

Reformy w sztabie generalnym.

Na żądanie cesarza ma ulec sztab generalny przeobrażeniu. Ustanowi się osobną komisyę, która zajmie się uregulowaniem przepisów o traktowaniu aktów tajnych, planu mobilizacyjnego itd.

Reforma ma w przyszłości uniemożliwić szpiegostwo. Także skład osobowy sztabu podlegnie zmianie.

300 milionów rocznie na szpiegostwo.

„Prager Tagblatt", które pierwsze podało o udziale konsula rosyjskiego w Pradze Żukowskiego w szpiegostwie, podaje następujące szczegóły: Policya już od dłuższego czasu otaczała swą opieką konsula, gdyż przychodzili do niego różni ludzie, którzy pokazywali się w Pradze na krótki czas i zaraz znikali. Oprócz tych ludzi odwiedzali także konsula ludzie stale w Pradze zamieszkali, a zgłoszeni jako poddani rosyjscy. Nie mieli oni żadnego zarobku i nie otrzymywali z Rosyi pieniędzy, a dostawali środki na utrzymanie z konsulatu. Prawdopodobnem jest, że z kwoty 130 milionów rubli, przeznaczonej na tajne wydatki policyi rosyjskiej, znaczna część szła do Pragi.

Redl w Galicyi.

W Wiedniu krążą pogłoski, że Redl był czynnym w bandzie szpiegów aresztowanego we Lwowie barona Kleina, którego odstawiono do Wiednia. Inna pogłoska twierdzi, że Redl miał w Galicyi specyalnego męża zaufania, który mu do Pragi dostarczał materyału szpiegowskiego. Stwierdzono też, że Redl był w stosunkach z byłym konsulem rosyjskim we Lwowie Pustoszkinem, który podobno był tym, który pierwszy skłonił Redla do szpiegowania.

Wiedeń, 3 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Redl i Pagacz.

„Arbeiter Ztg" ogłasza artykuł, w którym porównuje śmierć Pagacza ze śmiercią Redla. Pagacz, który w stanie pijanym zastrzelił oficera, został w krótkiej drodze powieszony, podczas gdy Redlowi, który popełnił największą zdradę, dano możność popełnienia samobójstwa.

„Były" pułkownik.

Sprzeczne doniesienia: raz o śmierci pułkownika, drugi raz „byłego" pułkownika Redla, tłómaczą tem, że Redl dopiero po śmierci pozbawiony został rangi wojskowej.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 2 czerwca.

Prezydent dr Leo poświęcił na wstępie b. p. radcy Juliuszowi Epsteinowi wspomnienie pośmiertne, którego radcy wysłuchali stojąc. Rada uchwaliła podziękować rodzinie bp. Epsteina za dar 500 K dla ubogich.

Złożenie mandatu.

Prezydent zawiadomił, że p. Ignacy Biskupski złożył mandat radziecki, co Rada przyjęła do wiadomości. (P. Biskupski został spensyonowany we Floryance i wyjechał zagranicę).

Szkoły przedmiejskie.

Mięszane szkoły 5 klasowe w Dębnikach i Półwsiu uchwalono przekształcić na 7-klasowe męskie i takież żeńskie.

Nowa apteka.

Przychylnie załatwiono podanie p. Sternbacha o utworzenie apteki przy ul. Rakowickiej. Inne podania o nowe apteki załatwiono odmownie.

Kolektor w Dębnikach.

Uchwalono przyczynić się kwotą 30.000 K do budowy kolektora w Dębnikach; kolektor ten umożliwi kanalizacyę Dębnik.

Odraczanie.

Cały szereg punktów porządku dziennego prezydent odroczył, a gdy przyszła pod obrady sprawa urządzenia ulic, przez które mają iść nowe linie tramwajowe, p. Beringer znowu wniósł o odroczenie tej sprawy. Gdy dr Gertler wyraził obawę opóźnienia robót, wiceprezydent Sare wyjaśnił, że roboty są w toku, a idzie tylko o rozkład kosztów na właścicieli realności.

Poseł Daszyński: Żeby przed wyborami sejmowymi obywatele nie dowiedzieli się, ile po wyborach będą musieli zapłacić! (Wesołość).

Po dyskusyi wniosek odraczający uchwalono.

Miejski skład węgla.

P. Heuman przedłożył zamknięcie rachunkowe miejskiego składu węgla za rok 1911, które przedstawia się pomyślnie; w ciągu 12 lat fundusz rezerwowy wzrósł na 61 tysięcy koron; roczny zysk przeciętnie wynosił 5—6 tysięcy koron. W roku 1911 obrót wynosił 210.000 K; sprzedano węgla za 180.000 K (w tem z wozów za 77.000 K); węgiel kosztował 111.000 K, koszta administracyi i rozwozu wyniosły 42.000 koron.

Do komisyi konsensowej

w miejsce zmarłego radcy Datlnera na wniosek p. J. K. Federowicza wybrano ks. Caputę.

KRONIKA.

Wtorek 3 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Szwindel z pocztówkami. Jak nam donoszą, jakieś jednostki chodzą po domach krakowskich i sprzedają pocztówki, rzekomo „na pomnik Kościuszki". Oczywiście ludzie nieraz kupują, nie patrząc. A następnie ze zdumieniem odczytują na pocztówkach (wydawca p. Ostoja Ostaszewski), że — „dochód na żywy pomnik Kościuszce — na polskich Sokołów" (!?) lub (jeszcze lepiej) że „dochód ze sprzedanych pocztówek na cele społeczne i oświatowe podług uznania wydawcy"...

Przy tem wszystkiem różne wierszyki, umieszczone na pocztówkach, są tego rodzaju, że poprostu zmuszają do myślenia, iż zostały sfabrykowane w Kulparkowie lub Kobierzynie. O Słowackim np. czytamy na jednej z pocztówek:

Ile krzyku, ileż wrzawy było i hałasu!
A Juliusza prochów żawy los z dawnego czasu!
Zapomniano całkiem o nim, choć to było wczora,
Łzę z tęskności tylko ronim: sprowadzić nie pora! I t. d.

Na innej pocztówce znowu widzimy mapkę Polski i hasło: „Jest kraj! o! za który lać krew, lać!".

Na trzeciej znowu czytamy (dosłownie):

Nie wstydził się złudnie,
Więc... paskudnie
I... złą woń.
Wnet ale sam stwierdził:
Iż niecnie rozsierdził —
Więc skrył się znów doń.

Niesłychane te bzdury, jak się zdaje, najzupełniej kwalifikują autora-poetę do natychmiastowego zbadania lekarskiego.

I te bezmózgie kawały sprzedaje się — „na pomnik Kościuszce"! Ostrzegamy publiczność przed tą całą imprezą; w której nie wiadomo, gdzie się kończy klinika psychiatryczna, a gdzie się zaczyna najzwyklejszy szwindel.

Powtórny koncert 600 dzieci szkół krakowskich na kolonie wakacyjne w Kochanowie. Wielki sukces i prawdziwe zadowolenie osób, które były obecne na koncercie dzieci 30 maja b. r., oraz powszechne żądanie tych sfer, które z powodu pogrzebu ś. p. A. Bandrowskiego i ś. p. Teichmanowej nie mogły słyszeć tak licznego i przepięknie złożonego zespołu pieśni na powitanie wiosny wykonanych, spowodowały komitet do powtórzenia Święta wiosny dnia 7 czerwca b. r. (sobota) o godz. 2½ po południu w teatrze miejskim. Bilety po cenach zniżonych do nabycia w kasie zamawiań przy placu Maryackim 9 (telefon 1007), w dniu koncertu przy kasie teatralnej.

Komitet politycznego równouprawnienia kobiet zaprasza swych członków na ogólne zebranie, które się odbędzie jutro, w środę, o godz. 7 wieczorem w lokalu Czytelni kobiet, Rynek (Szara kamienica, I. p.). Goście mile widziani.

W sprawie morderstwa w Łobzowie odstawiono do więzienia sądu krajowego Katarzynę Frasikową, jej syna Jana i córkę Maryę, a po ukończeniu przesłuchań na policyi odstawieni zostaną do sądu Frasik, Miszczyńska i Kubaty. W sądzie prowadzi śledztwo sędzia Wacławowicz. Główne podejrzenie skierowane jest przeciw młodym Frasikom, podczas gdy reszta obwinioną jest tylko o współwinę.

Nie było szpiegostwa. Śledztwo sądowe wykazało, że aresztowana w Wieliczce p. Rozalia Brün nie trudniła się szpiegostwem, lecz padła ofiarą fałszywej denuncyacyi. Sąd wypuścił ją na wolność.

Odczyt. Staraniem „Koła pedagogicznego U. U. J." odbędzie się w piątek 6 czerwca o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika (Coll. Nov., II. p) odczyt prof. Józefa Lewickiego p. t. „Komisya Edukacyi Narodowej". Ceny miejsc: pierwszorzędne 1 K, dalsze 50 h, wstęp 30 h, członkowie „Koła" mają wstęp wolny. Bilety można wcześniej nabywać w „Kole pedagogicznem" (Coll. Nov., I. p., sala Nr. 33) w piątek w godzinach dyżurowych między 2 a 3 po południu, a potem przy wstępie.

Walne zgromadzenie Ogniska nauczycielskiego (Rynek 29, II. p.) odbędzie się we czwartek 5 czerwca o godz. 5½ po południu z następującym porządkiem: Sprawozdania wydziału, sekcyj i komisyi rewizyjnej. Wybory wydziału. Budżet na rok 1913. Ustanowienie wysokości wkładek. Wnioski.

Na wypadek braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 6½ wieczorem.

Popisy uczniów Instytutu muzycznego. W dniach 4, 5 i 6 bm. odbędą się trzy popisy uczniów w sali Starego Teatru. Na pierwszy popis zapowiada program wyłącznie utwory solowe w wykonaniu uczniów klas pp. Nebelskiej, Raczyńskiej, Horakówny, Kaufmanównej, Raczyńskiego, Kopystyńskiego, Pichora i Dietha. W programie utwory: Behra, B. Wolfa, Reinecke, Sartorio, Haydna, Szuberta, Moszkowskiego, Różyckiego, Bacha, Beethovena i innych.

Krzesła po cenie 1 koronie sprzedaje księgarnia W. Krzyżanowskiego.

Trzeci popis wprowadza nieznaną u nas produkcyę z zakresu gimnastyki rytmicznej. Na popis ten niektóre kategorye biletów są już w zupełności rozsprzedane.

Pogotowie ratunkowe w miesiącu maju było wzywane 521 razy; na stacyi udzielono 299 pomocy, poza stacyą 78. wyjazdów było 222. Poszkodowanych było 267 mężczyzn, 166 kobiet i 86 dzieci. Najwięcej przypadków było: chirurgicznych 250, wewnętrznych 43, zamachów samo-

bójczych 10, chorób umysłowych 10, chorych przewieziono 144, fałszywych alarmów 2, śmierć skonstatowano w 8 wypadkach.

Zmarł w Krakowie Klemens Pawłowicz, emerytowany radca sądowy i adwokat, w 80 roku życia. Zmarły był członkiem gwardyi narodowej w r. 1848.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Środa: „Kuglarz“ Masseneta (nowość).
Czwartek: „Wróg kobiet“.
Piątek: „Kuglarz“.
Sobota 7 czerwca: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.
Niedziela wieczór: „Kuglarz“.
Poniedziałek: „Grigri“ (nowość).
Wtorek: „Bal maskowy“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Środa: „Grigri“.
Czwartek: „Eugeniusz Oniegin“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Piątek: „Grigri“.
Sobota 14 czerwca: „Faust“ (występ Korolewicz-Waydowej).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. $4^{1}/_{2}$ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Roboty miejskie. Komisya budowy miejskich zakładów dobroczynnych, na odbytem onegdaj posiedzeniu, uchwaliła oddać budowę najniżej oferującemu p. Michałowi Uhlamowi, architekcie we Lwowie. Koszt budowy ma wedle kosztorysu wynosić około 860 tysięcy koron. Zakłady staną na zakupionym przez miasto w tym celu obszernym gruncie na Wólce w pobliżu szkoły kadeckiej i obejmą cztery budynki, w których mieścić się mają: przytulisko dla opuszczonych dzieci, miejski zakład sierot, w którym znajdzie też schronienie 60 sierot żydowskich, zakład kwarantannowy i budynek sukursalny. Roboty rozpocząć się mają natychmiast, a ukończone będą w jesieni przyszłego roku.

Teatr Mały pod dyrekcyą Czesława Krzyżanowskiego wystawił w czwartek sztukę Antoniny Sokolicz p. t. „Szlakiem zdrady“. Za fabułę posłużyła autorce głośna przez sensacyjne procesy afera szpiegowska, jaka miała miejsce przed kilku laty w Krakowie.

Bohaterka dramatu Wiśniewska, osoba chorobliwa, histeryczka, mająca stosunki z rewolucyonistami, daje się wciągnąć do służby szpiegowskiej w ochranie. Zdrada wychodzi wkrótce na jaw, a partya ogłasza Wiśniewską na liście szpiegów. Przychodzi do rozprawy sądowej, z której — dzięki sprytnej obronie kochanka swego adwokata Błotnickiego — wychodzi Wiśniewska uwolniona od zarzutu. Wkrótce ma się odbyć druga rozprawa, kasacyjna, lecz Błotnicki, mając obecnie dowody winy kochanki, której histerya i natarczywość już mu zbrzydła, odmawia obrony w drugiej rozprawie i zrywa z Wiśniewską stosunek. Pada strzał — Wiśniewska zabija Błotnickiego, pali papiery, będące dowodem zbrodni zdrady, poczem telefonuje do stacyi pogotowia ratunkowego, że Błotnicki targnął się na swoje życie.

Sztuka mimo strony ujemnej, jaką jest sensacyjność tematu i charakter wiwisekcyjny, robi wrażenie dodatnie, bo napisana jest z wybitnym talentem, a pod względem psychologicznym przeprowadzona jest szkicowo doskonale. Należy uznać zdolności Antoniny Sokolicz i zachęcić ją do dalszej autorskiej pracy.

Nietylko jako autorka odniosła sukces p. Sokolicz, ale i jako artystka dramatyczna, gdyż sama odegrała rolę bohaterki, w czem rozwinęła przed widzami w mistrzowski sposób tajniki duszy kobiety nie tyle złej, ile nieszczęśliwej, chorej fizyologicznie i moralnie. Godnym partnerem p. Sokolicz był p. Czesław Krzyżanowski, który grał mecenasa Błotnickiego. Agentem ochrany precezyjnym w grze i bardzo właściwym w tonie był p. Babicki. Reszta aktorów z małymi wyjątkami wywiązała się z swego zadania dobrze, na wyróżnienie zasłużyła sobie p. Fryderyka Rychterówna, która epizodyczną rolę socyalistki Wrzawy oddała tak w grze, jak i w charakteryzacyi doskonale.

Morderstwo. Z powodu nieporozumień małżeńskich zamordował w Sokolnikach pod Lwowem niejaki Jakób Białyk, robotnik, włościanina sokolnickiego Michała Gulę. W niedzielę kierownik ekspozytury policyjnej na Stryjskiem wyśledził mordercę w cegielniach za rogatką stryjską i aresztował go.

Samobójstwo. W poniedziałek rano chłopak w hotelu Katza, wszedłszy do pokoju, zajętego poprzedniego wieczora przez jakiegoś młodego człowieka, znalazł go nieżywego z raną w lewej piersi. Samobójca zostawił kartkę, z której wynika, że nazywał się Maryan Strzępak i był pomocnikiem handlowym w Samborze; pozostawił list do brata zamieszkałego przy ulicy Ochronek 10.

Okradanie młyna. Od dłuższego czasu popełniano w młynie „Marya Helena“ kradzież mąki, aż wreszcie onegdaj natrafiono na ślad sprawców kradzieży. Mianowicie sprawdzono, że magazynier młyna Wolf Taube przy pomocy rozwoziciela mąki Kiwy Steiberga sprzedawali mąkę na własną rękę. Zarząd obliczył, że skradziono 5900 klg. mąki wartości 1224 K. Taube i Steinberg zostali aresztowani.

Kradzież. Do restauracyi S. Flissera przy ulicy Jagiellońskiej włamał się ubiegłej nocy złodziej i skradł różnego rodzaju napóje i likiery łącznej wartości 100 K. Złodziej przespał całą noc w handlu, a o godz. 5 rano oddał służącej czy też dozorczyni klucze z rozka[illegible] „Ja pilnowałem sklepu całą noc, teraz pilnuj [illegible]

Ze sportu. Urządzony przez Z. P. P. N. match footbalowy o nagrodę wędrowną odbył się w niedzielę na boisku „Pogoni“ przy udziale licznej publiczności między drużyną reprezentacyjną Krakowa a lwowską „Pogonią“. Lwów nie mógł wystawić drużyny reprezentacyjnej, gdyż „Czarni“ nie należą już do Związku, a inne tutejsze kluby nie mają dotychczas lepszych sił. Skład drużyny krakowskiej: bramkarz Szubert (Wisła), obrona: Bujak (W), Traub (Cracovia), pomoc: Synowiec (C), Stolarski (W). Traub jun. (C), napad: Kusy (W), Przysławski (W), Kowalski (C), Olejak (W) i Wieruski (C). Skład „Pogoni“: bramkarz Steifer, obrona: Wiliams, Crompton, pomoc: Misiński, Kamerer, Bartkiewicz, napad: Maryan, Just, Wacław, Zabża, Kuchar II. Sędziował p. Jacheć. Gra teamu krakowskiego bardzo dobra, widać było, że drużyna dobrze zgrana i odbyła należyty training. Mimo znacznej przewagi „Pogoń“ stawia w pierwszej połowie dzielnie czoło, wynik 0:0.

Przewaga Krakowa staje się dopiero po pauzie należycie widoczną, obrona „Pogoni“ słabnie, wynik 7:0 na korzyść Krakowa. Team krakowski składał się z najlepszych graczy krakowskich, było zatem do przewidzenia, że drużyna „Pogoni“ nie zasilona kilku graczami „Czarnych“ musi uledz.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^{1}/_{2}$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedzielę po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Bocian“.
Czwartek: „Cyd“.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Wieczór trzech króli“.
Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems“.
Niedziela wieczór: „Legion“.

Z kraju.

Znowu zabity przez piorun. Z Nowego Sącza donoszą nam: Dopiero niedawno w Krynicy zabił piorun włościanina Krechela, a już jest drugi taki wypadek. We wtorek 27 maja w czasie burzy, która przeciągała w okolicy Nowego Sącza, uderzył piorun w Bobkowie w przejeżdżającego polem Jana Łuszczaka, zabijając go na miejscu. Wedle zaś opowiadań włościan, w czasie tej samej burzy padł od pioruna pewien włościanin w Paszynie, zaś inny w jednej z gmin na granicy powiatu limanowskiego.

Z Krzeszowic otrzymujemy, odnośnie do komunikatu „Z Krzeszowic“, zamieszczonego w numerze z 30 maja b. r., następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakoby po dworcu w Krzeszowicach uganiała jakaś panna, polując na żydów w celu oblewania ich wodą. — Nieprawdą jest również, jakobym ja, jako naczelnik stacyi Krzeszowice, przypatrywać się miał spokojnie niepokojeniu przez ową pannę pasażerów, czegobym nie czynił, mimo że „czuwanie nad tem, by pasażerowie nie byli narażeni na nieprzyjemności“, nie należy do zakresu mojej służby, lecz należy do zakresu służby bezpieczeństwa publicznego. Gdybym mimo to był spostrzegł podobne zajście, jak to opisuje „Naprzód“, byłbym bez kwestyi dołożył starań, by dalszemu jego rozwijaniu się położyć tamę. W towarzystwie niepodróżnych znajdująca się owa panna, opuściwszy dworzec, polała poza rejonem mej ingerencyi jedną z towarzyszących jej osób, przyczem kilka kropel wody puszczonej z małej szprycy do polewania kwiatów wazonowych przeznaczonej, spadło na ubranie jakiegoś przechodnia, który bez najmniejszego do kogokolwiek regresu odszedł w dalszą drogę, nie będąc podróżującym w danej chwili. Tak sprawa przedstawia się w świetle prawdy, jak powyżej przy pomocy naocznych świadków zajścia ją niniejszem zapodaję. Z poważaniem Maurycy Becher, naczelnik c. k. urzędu ruchu w Krzeszowicach“.

Z zaboru rosyjskiego.

Zbiorowa konfiskata. W sobotę z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych skonfiskowane zostały w Warszawie: „Kuryer Poranny“, „Kuryer Polski“, „Naród“, „Gazeta Poranna“, oraz wydania poranne: „Gońca“, „Kuryera Warszawskiego“ i „Nowej Gazety“.

Ze świata.

Socyalistyczna Rada miejska nie chce przyjmować Poincarégo. Rada gminna w Limoges, która w większości jest socyalistyczną, uchwaliła przyjąć prezydenta Poincarégo pod warunkiem, że nie przybędzie żaden minister, ani nie będą udzielane żadne ordery. Prezydent warunek ten przyjął, wkrótce jednak powzięła większość socyalistyczna uchwałę, w której stwierdza, że z powodu ostatnich rewizyj nie może zupełnie przyjąć prezydenta.

Utonięcie 6 osób. Na jeziorze Krepelin w pobliżu Berlina przewróciła się łódź, w której znajdowało się 11 osób. Utonęło 6 osób, w tem troje dzieci, resztę zdołano uratować.

Pożar okrętu. Z Tryestu donoszą: Na pokładzie okrętu „Koncesion“, który w piątek przybył z Genui, wybuchł pożar, którego ofiarą padło wiele bawełny. Ogień udało się ugasić przy pomocy straży pożarnej i marynarzy. Szkoda wynosi 230 tysięcy koron.

TELEGRAMY

z dnia 3 czerwca.

Dżuma.

Petersburg. Wobec tego, że w Persyi nad granicą wystąpiła dżuma, ogłoszono okręg zakaspijski, jako zagrożony epidemią dżumy.

Katastrofa kolejowa.

Bruksela. Koło stacyi Dildeck, w pobliżu Gandawy, zderzył się pociąg osobowy Bruksela-Courtrai z lokomotywą. 30 osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

Zderzenie się pancerników.

Spithead. Angielskie pancerniki „Princ of Walles“ i „Irresistible“ zderzyły się na wysokości wyspy Whigt. „Irresistible“ odniósł uszkodzenia. Oba okręty zawinęły do portu.

NADESŁANE.

Artykuł wczoraj skonfiskowany.

Na posiedzeniu Izby posłów z 3 czerwca wniósł poseł dr Diamand do ministra sprawiedliwości interpelacyę, w której protestuje przeciw konfiskacie następującego artykułu w Nr. 124 „Naprzodu“:

Po śmierci pułkownika Redla.

Wiedeń, 31 maja.

Pułkownik Redl skończył jak wojskowo pojęty „gentleman“. Gdy mu udowodniono winę i wyjścia żadnego dlań nie było, popełnił samobójstwo. Ale Redl poprzednio przez długi okres swego życia uprawiał ohydny proceder szpiegostwa. Jedno drugiego nie wyklucza; żył po łotrowsku, skończył w wojskowem pojęciu honorowo...

Redl jest wybitnie typowym okazem wychowanka militaryzmu. Wojskowa kultura takich stwarza. Militaryzm wyrabia w ludziach dwie cnoty: pewnego rodzaju tępotę umysłową, która w danym wypadku przerodzić się może aż w fanatyzm, i drugą: niedorozwój i zanik równocześnie wszelkiego poczucia moralnego. To pierwsze jest naturalnym wynikiem tresury wojskowej, to drugie konsekwencyą przyjętej „a priori“ kardynalnej wojskowej prawdy, że wszystko, na co niema w wojskowym języku komendy, powinno pozostać poza nawiasem, nie obowiązuje, nie istnieje.

. . . .

Militaryzm pod tym względem, nawiasowo mówiąc, da się porównać tylko z klerykalizmem. Różnica ta, że pierwszy wydaje Redlów, drugi Szuścików. Tępota umysłowa księży jest przysłowiowa, z drugiej strony wiadomo, że poza komendą dogmatów nie istnieje dla nich nic. Chyba list pasterski. Ale i ten jeszcze na swoją korzyść interpretują.

. . . .

Obie te instytucye przepojone są feudalnym duchem średniowiecza. W hotelu Klomser, w pierwszej dzielnicy Wiednia, odbył się zeszłego tygodnia ponury, iście średniowieczny dramat. Czterech inkwizytorów wojskowych przyszło z delikwentem do pokoju hotelowego. Nastrój był jak w „Konradzie Wallenrodzie“. Z tą różnicą, że krzyżaccy sędziowie, bardziej litościwi, sami wykonywali sprawiedliwość na skazańcu, zaś w hotelu Klomser oficerowie kaci wręczyli ofierze pistolet browningowy, całkiem nowoczesną broń i przepis, jak się tej broni używa.

. . . .

Powiedzenie, że koła wojskowe cechuje tępota umysłowa, nie jest zbyt śmiałe! Redl był szefem szpiegowskiej szajki. Chodziłoby o to, by jego spólników wyśledzić, uczynić nieszkodliwymi. Czy nie lepiej tedy było przeprowadzić śledztwo i kazać mu zeznawać? A byłby to świadek chyba klasyczny. Roztropność wojskowa włożyła mu jednak broń do ręki i zamknęła usta na zawsze.

. . . .

Ale nietylko dlatego tępota kół militarnych powinna się stać przysłowiową. Istnieje dogmat wojskowy, który powiada, że żołnierz nie może być zbrodniarzem.

By mógł nim zostać, musi się wprzód stać cywilem. Jest to o tyle rozsądne, o ile dla cywilów pochlebne. Dlatego, gdy np. *brevi manu* wieszają Pagacza, poprzednio go degradują, tak samo i Redlowi każą podpisywać certyfikat, że z armii występuje. Tem się tłómaczy zwrot w „Militärische Rundschau“ ogłoszonej enuncyacyi o „byłym“ pułkowniku Redlu.

. . . .

Czy niema więcej dowodów na wykazanie, jak roztropne są koła wojskowe? Owszem.

Redl pozostawił około 2 miliony koron majątku, rocznie wydawał ponad 100 tysięcy, utrzymywał kamerdynerów, automobile, odpowiednio do tego żył i rzucał pieniądzmi. A jeszcze te sumy, które na nim wymuszano! Redl nie przebywał na księżycu, lecz obracał się w kołach wojskowych, patrzano na jego życie, może się nawet trochę dziwiono, skąd on ma tyle pieniędzy. I tak przez całych lat 14. Ale pozatem nic.

Nie przyszło na myśl ciasnym mózgom wojskowym, skąd oficer, mający dość skromną pensyę a żadnego osobistego majątku, może tyle wydawać. I wszystko byłoby po staremu dalej szło, gdyby się nie wyłoniła ta nieszczęsna historya szpiegowska. Co za skandal, jaka kompromitacya dla naszej armii!

Pułkownik Redl był faktycznie mężem zaufania rządu rosyjskiego przy generalnym sztabie austryackim. I w ten sposób postąpiono z tego rodzaju człowiekiem! Czy nie upomni się o niego zaprzyjaźnione mocarstwo, albo tak samo nie zechce się obejść z austryackimi mężami zaufania przy generalnym sztabie rosyjskim?

eheu.

Wielki Kraków w cyfrach.

Ludność. — Oświata.

Przyjmując wyniki spisu Prymasa Poniatowskiego za 100 (rok 1787), otrzymujemy bardzo ciekawy obraz rozw[illegible] Krakowa w ciągu 120 lat z górą. W roku [illegible]7 Kraków liczył 23 000 ludności cywilnej (z tego 3000 izraelitów). Dzięki różnym ciężkim przejściom liczba ludności później się obniżyła (do 19.000) Przełomowym momentem jest początek ery konstytucyjnej, gdyż w stosunku do wyników spisu Poniatowskiego ludność Krakowa wykazuje w r. 1869 wzrost przeszło dwukrotny, w r. 1900 prawie 3⅔ razy. Drugim podobnym momentem jest ostatnie rozszerzenie granic miasta, gdyż według spisu ludności z 1910 roku ludność wzrosła w powyższym stosunku prawie 6½ razy. Według spisu ludności z końcem 1910 r. liczba ludności krakowskiej wynosiła **151.886**, z czego izraelitów było 32.318. Jeśli więc ów prastary spis ludności z 1787 roku weźmiemy za punkt wyjścia, spostrzeżemy szybszy wzrost izraelitów, niż chrześcian. Mianowicie, jeśli stan ludności z roku 1787 przyjmiemy za 100, w takim razie stan ludności chrześcijańskiej w roku 1910 wyrazi się cyfrą 554, żydowskiej 880, zaś razem 604.

Według p ł c i na 100 mężczyzn cywilnych przypada w Krakowie 115 kobiet (w r. 1900 — 116), natomiast na 100 mężczyzn wogóle (z wojskiem) 101 kobiet. Dziwne zjawisko obniżenia się cyfry kobiet w stosunku do mężczyzn cywilnych należy tłómaczyć sobie o wiele silniejszym wzrostem mężczyzn w nowo włączonych dzielnicach, przenoszącym nawet silny zresztą przyrost kobiet w starych dzielnicach, skutkiem czego stosunek płci w nowych dzielnicach wycisnął piętno na zróżniczkowaniu ludności według płci w całym Wielkim Krakowie. W starych dzielnicach na 100 mężczyzn cywilnych przypada kobiet 121, w nowych 102.

Przy tej sposobności zaznaczymy, że w o j s k o czynne daje w Krakowie 6% ludności wogóle i 12% samych mężczyzn.

W sprawie w y z n a n i a mieszkańców zauważymy, iż cyfra chrześcijan wykazuje drobną zwyżkę w stosunku do stanu w r. 1900. I tak na 100 mieszkańców wogóle (z wojskiem) na obszarze Wielkiego Krakowa mieliśmy w roku 1900 chrześcijan 77·9%, izraelitów zaś 21·9%; w r. 1910 chrześcijan 78·6%, izraelitów 21·2%. Specyalnie w wojsku podniesienie się liczby chrześcijan, a obniżenie się izraelitów — jest stosunkowo jeszcze silniejsze. Jeśli zaś weźmiemy osobno stare, a osobno nowe dzielnice, to rozwój ludności w zróżniczkowaniu wyznaniowem przedstawia się o tyle odmiennie, że w starych dzielnicach cyfra chrześcijan wykazuje drobną zniżkę, cyfra zaś ludności izraelickiej niewielką zwyżkę, kiedy w nowo włączonych dzielnicach stosunek przedstawia się odwrotnie.

Co do j ę z y k a p o t o c z n e g o zaznaczyć należy, że w Austryi bada się przy spisach ludności pod względem języka towarzyskiego tylko osoby przynależne do krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Z porównania cyfr wynika, że według ostatniego spisu ludności na obszarze dzisiejszego Wielkiego Krakowa podniosła się w ostatniem dziesięcioleciu cyfra osób, które podały język polski (z wojskiem) z 91·5% na **94·37%** i drobną zwyżkę wykazuje grupa języka ruskiego (z 0·2 na 0·4%) i czeskiego (z 0·9 na 1·7%). Natomiast obniżyła się w ostatniem dziesięcioleciu grupa niemiecka, mianowicie z 6·8 na 3·4%. Inaczej zupełnie wyglądają stosunki w czynnem wojsku, gdzie polska grupa daje tylko 50%, niemiecka zaś 33%, inne ponad 16%.

Ciekawą jest rzeczą, iż według dzielnic — nowych i starych — stare wykazują znaczny wzrost języka polskiego (z 93% na 97%), podczas gdy w nowych mamy drobny spadek procentowy. Ogólna liczba Rusinów w Krakowie wynosi (z wojskiem) 610, Niemców 4817, Czechów 2468.

Teraz przechodzimy do ogromnie ciekawej kwestyi w y k s z t a ł c e n i a elementarnego. — W ostatniem dziesięcioleciu obserwujemy wzrost cyfry ludzi umiejących czytać i pisać. Na 100 osób ludności cywilnej umiało czytać i pisać w roku 1910 — 75 (w roku 1900 — 71), tylko czytać 2·6; analfabetów było 21·6%. Naturalnie kobiety dają wyższą cyfrę analfabetek i półanalfabetek. Należy jednak pamiętać, że przy powyższych obliczeniach brano pod uwagę także dzieci poniżej 6 lat. Jeśli zatem cyfrę tych dzieci się wyłączy, to analfabetyzm przedstawi się znacznie mniejszym, bo analfabeci ledwie przekraczają **10% ludności**. Na 100 osób cywilnych przypada przytem wśród mężczyzn powyżej lat 6 analfabetów 12·3, wśród kobiet zaś 10·8% (chłopców do lat 6 mamy w Krakowie na 100 mężczyzn 7·6%, zaś dziewczynek do lat 6 na 100 kobiet aż 12·3%). Pod względem stopnia elementarnego wykształcenia znacznie lepiej przedstawiają się dawne dzielnice od nowych, przyczem i to należy zauważyć, że analfabetyzm wśród kobiet wykazuje o wiele wyższą cyfrę w nowo włączonych dzielnicach, aniżeli w dawnym Krakowie. Np. na 100 (wszystkich) kobiet w starych dzielnicach analfabetek jest 19, w nowych zaś 32.

Jak widzimy, stosunki krakowskie pod względem zwalczania analfabetyzmu zostawiają jeszcze dużo do życzenia.

Zjazd Uniwersytetu Ludowego.

W niedzielę 1 b. m. w sali czytelnianej Uniwersytetu Ludowego w Krakowie przy ul. Szewskiej obradował doroczny zjazd Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza przy licznym udziale delegatów i gości. W sąsiedniej ubikacyi zarząd urządził niewielką wystawę wydawnictw Uniwersytetu Ludowego, katalogów, instrukcyj, książek pomocniczych i t. d. W sali zaś obrad na specyalnym ekranie umieszczono szereg grafik, przedstawiających obraz rozwoju U. L. — wzrost liczby oddziałów, wykładów, wypożyczonych bibliotek wędrownych i t. d.

Obrady zagaił i przewodniczył prof. dr L. B r u n e r. Sprawozdanie zarządu głównego według poszczególnych działów pracy przedstawiła obszernie p. R a d l i ń s k a, wskazując na systematyczny wzrost instytucyi pod każdym względem. Ze szczegółowych danych, przedstawionych przez referentkę, przytoczymy, że liczba wykładów rocznie obecnie dosięga 800; że znakomicie rozwinął się dział bibliotek wędrownych, prowadzonych przez oddziały krakowski i lwowski (specyalna mapka uzmysłowiła rozmieszczenie tych bibliotek w Galicyi); najwięcej żywotności wykazują te oddziały, które prowadzą żywą pracę wśród robotników; finansowe podstawy instytucyi są jednak bardzo słabe, subwencyj niema prawie żadnych: budżet większości oddziałów jest minimalny, wynosząc czasami po kilkaset koron (największy budżet ma oddział krakowski — do 23.000 K).

Następnie delegaci poszczególnych oddziałów — ze Lwowa, Kołomyi, Żywca, Zatora itd. — składali swe sprawozdania. Red. K o n (ze Lwowa) wskazał między innemi na konieczność zreorganizowania bibliotek stowarzyszeń robotniczych we Lwowie, które to biblioteki znajdują się w stanie opłakanym. P. G u r c z a k (Kołomyja) scharakteryzował trudności, z któremi musi walczyć U. L. na prowincyi, gdzie nieraz na przykład profesorom władze umyślnie utrudniają pracę w U. L. i w ten

sposób pozbawiają instytucyę prelegentów. P. Bańcik (Zator) również — jak większość mowców — zajął się trudnymi warunkami pracy U. L. na prowincyi, gdzie — niestety — zdarzają się nawet takie smutne wypadki, że nawet reprezentanci niektórych kół T. S. L. przeszkadzają w pracy U. L; w Zatorze znakomicie rozwija się praca wśród dzieci. P. Łopatka (Żywiec) wskazywał na konieczność stworzenia oddziału w Bielsku Białej.

Po przemówieniach innych delegatów sekretarka p. dr Wróblewska odczytała listy, nadeszłe na zjazd, i telegramy (w tej liczbie od posła Regera). Następnie rozpoczęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. Radlińska, dr Balsigerowa, K. Czapiński, dr Zahorski, M. Czarnecki, dr Daszyńska Golińska, E. Massalski, Kon, Gurczak, Łopatka i inni.

Po wyczerpującej dyskusyi nastąpiło głosowanie nad wnioskami. Przyjęto wnioski (3) K. Czapińskiego: 1) aby oddziały położyły jeszcze większy nacisk na pracę wśród robotników i aby Z. G. zorganizował oddziały w Białej i węglowem zagłębiu krakowskiem; 2) aby oddziały zajęły się (na wzór niemieckich „Kinderfreunde") pracą wśród dzieci (wieczory bajek, wycieczki, konferencye rodzicielskie) — w tej sprawie ma zarząd główny opracować szczegółowe wskazówki; 3) aby oddziały zajęły się organizowaniem wycieczek krajoznawczych i innych, w tej liczbie do Krakowa. Dra Balsigerowej: aby oddziały w swych wykładach itd. więcej uwzględniały kwestyę emigracyi. E. Massalskiego: o położenie nacisku na pracę wśród młodzieży robotniczej. F. Kona: podział Galicyi na okręgi, zorganizowanie oddziałów okręgowych i zreorganizowanie zarządu głównego na zasadzie reprezentacyi okręgów. Dra Zahorskiego: powołanie do życia komisyi finansowej przy zarządzie głównym. Łopatki: aby zwrócono się do Rad powiatowych, zwierzchności gminnych itd. o subwencye.

Kilka wniosków odrzucono lub też po dyskusyi zostało cofniętych przez wnioskodawców.

Następnie odbyły się wybory uzupełniające do zarządu głównego; wybrano pp. H. Witkowską, J. Widlińskiego, E. Massalskiego, inżyniera Hertza. Do rady nadzorczej: doc. dra R. Nitscha, dra Z. Daszyńską Golińską, S. Przybyszewskiego, dra Balsigerową St. Nowaka. Do sądu rozjemczego: prof. K. Nitscha, prof. dra Drzewińskiego, dra K. Wójcika, inż. Rapaporta. Leona Misiołka.

We wnioskach i interpelacyach p. F. Kon wyraził głębokie uznanie dla energicznej pracy zarządu; w formie wniosku zostało przyjęte przez aklamacyę. P. Radlińska wezwała oddziały do rozpowszechniania wydawnictw U. L. (pocztówki, broszury). K. Czapiński zaprosił oddziały do udziału w wycieczce tatrzańskiej, projektowanej przez oddział krakowski. Na tem zjazd zamknięto.

Obrady, jak wspomnieliśmy, były bardzo ożywione i red. Kon słusznie poruszył myśl, że zamało było czasu na wyczerpujące omówienie wszystkich kwestyj, wobec czego na przyszłość zarząd główny winien zwoływać zjazdy na dłuższy przeciąg czasu. Odnośny wniosek przeszedł wraz z dodatkiem, że wnioski zarządu głównego na zjazd powinny być przedkładane oddziałom wcześnie przed zjazdem.

Obrady miały charakter spokojny i bardzo rzeczowy; dały zarazem ciekawy obraz wszechstronnego rozwoju Towarzystwa w nadzwyczajnie trudnych warunkach.

(Obszerne cyfrowe dane o działalności Uniwersytetu ludowego podamy w jednym z najbliższych numerów).

Odpowiedzi Redakcyi

Pytającemu p. A. K. Jeżeli notoryczny antysemita głosuje tak, jak ów poseł z Dumy — jest to dowodem krętactwa danego posła i danego klubu — jak to zresztą zaznaczyliśmy w tytule.

Poseł ów wiedział, że jeżeliby jego wniosek nawet nie upadł — to pozostałby i tak bez wartości praktycznej, gdyż skutkiem specyalnych kuryj (o czem pisaliśmy parokrotnie) ilość radnych żydowskich ma tworzyć słabą mniejszość... Robił zaś tak dlatego, że Koło w Dumie wierzy naiwnie, iż głosowaniem w jednych szczegółach z prawicą, a w drugich z lewicą — choćby przy tej samej ogólnej sprawie — wzmocni swoje stanowisko.

NADESŁANE.

Dr Jakób Baschkopf
pensyonowany c. k. lekarz sztabowy
zmarł w Krakowie dnia 2 czerwca 1913 r. w 51 roku życia.
Wyprowadzenie zwłok nastąpi we środę 4 czerwca o godzinie 11 przed południem z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim na miejsce wiecznego odpoczynku.





...pca do posługi potrzebuje Kuchnia Jarska „Przyroda“, Rynek 45, I. piętro.

W Opatkowicach Dom mieszkalny w dobrym stanie, składający się z pokoju, kuchni, sieni, spiżarni i piwnicy. Obok domu staw, pastwisko. Blizko stacyi kolejowej Swoszowice, **8 minut drogi**, z powodu wyjazdu właściciela jest do sprzedania. Wiadomość bliższą zasięgnąć można u budnika kolejowego w Swoszowicach, budka Nr. 42.

Panna

z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia **M. S.**, Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

Mleczarnia i kawiarnia

dobrze się rentująca w bardzo ruchliwem miejscu z liczną klientelą, z powodu słabości właścicielki zaraz

do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“, plac W. W. Świętych L. 11.

Lokalu

składającego się z 4 pokoi, kuchni i przedpokoju, poszukuje się od 1 października w śródmieściu, przy bardzo ruchliwej ulicy.

Zgłoszenia przyjmuje: Biuro ogłoszeń Fel. Stattera, pl. WW. Świętych 11.

ZNAKOMITE

MARMOLADY

DO LEGUMIN

Morelową
Poziomkową
Wiśniową
Porzeczkową
i mieszaną

po najtańszej cenie i w najlepszej jakości poleca **WOJCIECH OLSZOWSKI, Kraków Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.**

Kapsułki z Matico

Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA

pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

NAJTAŃSZA

pracownia i magazyn

robót ręcznych

oraz Zakład rysowniczy

„KAROLINA“

w Krakowie **obecnie** Grodzka **49**

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu oraz robót smyrneńskich. — Przyjmuje wszelkie oprawy poduszek, makat i dywanów.

Udziela lekcyi haftów.

Północno Niemiecki Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Loyd Bremen)



Generalna Ajencya dla Galicyi we Lwowie, ulica Grodecka 93

Regularny, bezpośredni przewóz parowcami
-- pospiesznymi, cesarskimi i pocztowymi --

z Bremy do Ameryki Kanady

Stanów Zjedn. (Nowego Jorku, Filadelfii, Baltimore, Galvestonu), **Brazylii i Argentyny** (Buenos Ayres itd.)

Sprzedaż biletów kolejowych do każdej stacyi

Ameryki Północn. i Kanady

Wszelkich wyjaśnień co do podróży udziela **Generalna Ajencya dla Galicyi LWÓW, ULICA GRODECKA L. 93.**

Na listy odpisuje się po polsku, po rusku i po niemiecku.

Już nadeszły nowości na sezon wiosenny

SKŁAD UBRAŃ MĘSKICH

K. Brachfeld

Kraków, ul. Floryańska 16.

Kupuję

złoto, srebro, brylanty, perły itd **płacąc najwyższe ceny.** **Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka 26.**

CUKRY CIASTA HERBATNIKI

poleca fabryka herbatników **S. Pieczarki, Kraków, Pos...a 15**

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1913 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletna ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) **kosztuje tylko**

1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K. 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Książki meldunkowe dla Kas chorych

w cenie po 80 hal., do nabycia w Krakowie **w „Sarmacyi“ ul. Szczepańska** oraz **w Drukarni Ludowej, ul. św. Filipa 1...**



„THE GRESHAM“

TOWARZ. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE W LONDYNIE

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. D... pozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w W... dniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wyn...

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,895.374
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	„	642,829.228
4. Nadwyżka z dniem 31 grudnia 1910	„	10,616.240
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6.808.941
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481
	K	10.616.240

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczeni... Szczególnie korzystne warunki przy pokryciu pol...

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic, z gwarancyą 3%. | Specyalna taryfa z rentą wychowania sierót i inne we korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń, I., Gesslastrasse

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mają... stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na kor... stnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 1...



Najlepsze źródło nabycia wykwintnego

OBUWIA

Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.

Alfred Fränkel Sp. kom.

20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.

Telefon Nr. 2347.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielotek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Tele...